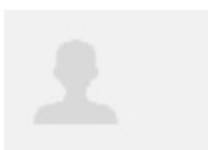


Krew pod nosem (dla zabawy to ułani są z Warszawy)

Ułani, reż. Piotr Cieplak, Teatr Narodowy w Warszawie



DOMINIK GAC

AA



foto: Krzysztof Bieliński

Nie ma żartów z polskością, romantyzmem, historią. Śmiechu warte narodowe wzmożenia i napuszona tradycja. Potwierdzają to *Ułani* Jarosława Marka Rymkiewicza, czyli komedia serio, w której śmiech to ledwie początek myśli. Adaptacja Piotra Cieplaka wystawiona na deskach Teatru Narodowego nie sprzeciwia się poecie. Nie ma słowa przesady w zapewnieniach reżysera o aktualności tej sztuki. Napisana w 1974 roku może służyć zarówno jako komentarz do współczesnej Polski, jak i lustro, w którym odbija się znaczący fragment jej dziejów.

Można odnieść wrażenie, że instytucja muzeum nabrała w naszym kraju szczególnego znaczenia. Opinię publiczną rozpalają dyskusje na temat tego, co dzieje się w Muzeum II Wojny Światowej, POLIN, Muzeum Powstania Warszawskiego, ale i o tym, co dopiero wydarzy się w projektowanych muzeach Powstania w Getcie, Kresów, Historii Polski itd. Cieplak wraz z Andrzejem Witkowskim (scenografia, kostiumy, światło) zapraszają widzów do Muzeum Wszech-Ułaństwa Polskiego, gdzie wystarczy nacisnąć guzik, aby plastikowy bocian w plastikowym gnieździe na plastikowym drzewie zaklekołał niby karabin.

Ekspozaty wypełniały nie tylko salę teatralną, ale i pozostałe dostępne widzom przestrzenie sceny na Wierzbowej, w których przywołano archetypowy dworek, co to szlachetnie skromny i bielony. Początek przedstawienia rozgrywał się w foyer w czasie antraktu artyści proponowali zwiedzanie, podczas którego można było degustować bigos. Woń gotowanej kapusty umilała kontemplację obrazów upamiętniających historyczne doniosłości. Zarówno *Hold mongolski*, jak i *Ułanów rechrystianizujących Europę* namalował „Autor nieznanym, Wykłęty, Inny”. Na zwiedzających czekały także gabloty z ułańskimi mundurami „zniszczonymi na polu chwały”. Przy jednym z nich znalazła się informacja: „Podkomisja do spraw badania przyczyny zniszczenia mundurów ustaliła, że mundur uległ unicestwieniu w wyniku starcia Ułana z Hydrą i trzema (finalnie przez niego zgłodzonymi) Centaurami”. Dowodzi to niezbiecie, że powiedzieć o ułanie Sarmata, to nic nie powiedzieć. O starożytnym rodowodzie polskiego wojaka świadczyło Widmo księcia Józefa Poniatowskiego (Mariusz Benoit) ubrane w napierśnik legjonisty. Ponadto ekspozycja zawierała też przedmioty wiszące na ścianach „celem wzmożenia piękna”, znane szerzej jako szable; tudzież wiadra, onuce, plot polski umajony kwieciami oraz instalacje interaktywne w typie okienka do pukania. Zwiedzaniu towarzyszył akompaniament będący mieszkanką plusku wody, żabiego rechotu, rżenia i stuku kopyt.

Często słyhać było również śmiech, ale to już w trakcie spektaklu – na widowni. Nic dziwnego, wszak bohaterowie *Ułanów* wpisują się w narodowy poczet humoru. Rubaszny kresowy Major (Piotr Grabowski) ubrany w dres i sportową bluzę był niby wcielony do armii bohater *Samych swoich*. Bardziej niż wojaczka interesowały go zresztą umizgi do Ciotuni – co dziwić nie powinno, zważywszy na popisową kreację Anny Seniuk. Z przypominającej garaż wnęki (zasłoniętej odlewem desek z Soplicowa) wylaniało się co jakiś czas Widmo. Benoit nie tylko przemawiał z manierą Gustawa Holoubka, ale siedząc na wierzchołcu w pozycji, o której ułani mawiają – „koń chce do Zamościa a jeździec do Białegostoku”, brawurowo wyrecytował *Lokomotywę* Juliana Tuwima – wyznaczając przy okazji słuszny kierunek dla polskiej poezji. No i Zosia! Dominika Kluźniak oddała przewrotność postaci, która śliczna „jakby brukiew lub kapusta” adorowała i uwodziła (bez zbędnego sentymentalizmu), a wreszcie poniżała kolejnych adoratorów. Daleka od naiwności, żadna przebiecia ułańskimi lub grenadierskimi wąsami, podobna była tytułowej bohaterce *Porwania Europy* Rymkiewicza, którą to sztukę zrealizował Cieplak w Teatrze Śląskim w Katowicach rok temu. Ułani u Cieplaka nie noszą wąsów, ale na pewno je mają – sumiaste, piękne, wypomadowane krwią poległych wrogów i mlekiem z matczynej piersi. Białe-czerwone! I nic to, że zgolone.

Sila Zosi objawiała się we flircie, ale przede wszystkim w świadomej niezależności. Dowodem nie tylko podsumowanie Janowej (Arkadiusz Janiczek) kandydatury na męża („prawdę mówiąc, bym wolała / gdzieś na boku się z nim puszczać”), ale i poważny ton ich rozmowy, w której Jan snuł wizję przyszłego pożycia małżeńskiego w myśl zasady „co rok prorok”. Problemem nie była istota przedsięwzięcia, a jego zakres. Na jednego proroka Zosia chętnie się zgodziła, licząc – razem z Ciotunią, Majorem i Widmem – że będzie on tym dzieckiem, na które wszyscy czekają. Mesjasz u Rymkiewicza za biologicznego ojca ma ordynansa Jana, zaś jego duchowym patronem (wychowawcą) staje się wróg, czyli feldmarszał Graf (Jerzy Radziwiłowicz). To z braku lepszych kandydatów wśród rodzimiej kadry. Największa jej gwiazda – porucznik Lubomir (Hubert Paszkiewicz) – zainteresowany jest pisaniem poezji. Że niby śmieszny ten jego wiersz o żabobocianie? Być może, ale wcale nie taki głupi...

będę
bocianem który
wykłuł się na wiosnę
z żabiego skrzeku
będę
żabą która
wykłuła się na wiosnę
z bocianiego jaja

Kim jesteśmy i kim chcielibyśmy być? Kto z nas swojski, a kto obcy? W sporze o Grafa Zosia stwierdza: „lecz wróg nasz, więc jakby swojski”. Dzisiaj wrogów nie musimy wypatrywać w oddali, skąd nadciąga grenadierska nawała, lecz między nami. Oni wszyscy nasi, wszyscy swojscy – narodowcy i lewacy. Cieplak, bijąc Rymkiewiczem w dominującą aktualnie konserwatywną narrację, korzysta z jej motywów. Poeta zgromadził ich w sztuce dostatek, reżyser dba o czytelność i aktualność – stąd holoubkowe Widmo wylania się zza desek, na których dostrzec można odcisk palca Adama Mickiewicza. W muzeum przewidziano też atrakcje zgodne z duchem czasu – umieszczona w centrum sceny Kanapa Omdleń służyła jako rekwiwit dla (ironicznego!) selfie. *Ułani* Cieplaka to nie tylko przekłuwanie napompowanego tromtadracją biało-czerwonego balonika, ale i namysł nad igłą. Nie o blaski, dymy, huki tutaj idzie – lecz o nasze do nich upodobanie obejmujące również to, co po takim baloniku zostaje, a co można zebrać, opisać, ułożyć i wystawić na widok publiczny.

Muzeum z reguły buduje i dystrybuuje narrację. Zwiedzając, zdobywamy informacje – narzędzia, dzięki którym możemy uporządkować wiedzę, a często również poglądy. Tymczasem poeta proponuje coś odwrotnego – niszczy, wybebesza, rozrzuca i sugeruje: sam sobie to pozbieraj i poukładaj, jeśli potrafisz. Cieplak podejmuje wyzwanie – podobnie jak bohaterowie sztuki. Ich starania o przywołanie porządku rodzą orłobociany czy bocianożaby z wiersza porucznika Lubomira, który w finale przedstawienia odmawia dalszych starań i dezerteruje. Nie tylko z wojska, ale przede wszystkim z narodu, w którym proponowano mu rolę duchowego ojca polskiego Mesjasza. U Rymkiewicza Lubomir gra na koniec „łamiąc się i nieudolne solo na trąbce ułańskiej”, którym uświetnia wesele Zosi i Grafa. U Cieplaka – znika. Odchodząc, nie wspomina o olszynie, gdzie na pochówek czekają koledzy. Nie o śmierć idzie bowiem twórcom przedstawienia – nie o przeszłość i nie o przyszłość w postaci spodziewanego dziecka, lecz o życie, w którym można być poetą bez narodowych zobowiązań. O świat, w którym kategorie „swój” i „obcy” (będące w swym splątaniu głównym tematem sztuki) nie są już tak znaczące. Czy to dziś możliwe? Czy w takiej rzeczywistości lepiej i uczciwiej przepracujemy tych wszystkich, którzy płaczą się wokół Rymkiewiczowskich wersów: Adama Mickiewicza, Stanisława Wyspiańskiego, Witolda Gombrowicza, Sławomira Mrożka? Końcowa cisza ma swoją wagę. Zmieści się w niej wołanie, które powraca jak refren: „miałeś, chamie, złoty róg!”. Paradoksalnie reżyser proponuje rozwiązanie litościwe. Rozczarowanie lub wyrzut łatwiej znieść niż sytuację, w której cham gra, a cudów nie ma.

Nie wiem, czy młodzież ubrana w patriotyczne symbole zwykła chadzać do Teatru Narodowego. Zdaje się jednak, że w tym wypadku powinna, nawet jeśli z kawalerskiej tradycji bliski jest jej jedynie slogan o ułańskiej fantazji. Dostatek jej w spektaklu Cieplaka. Dość wspomnieć dowcipne, aczkolwiek użyte oszczędnie multimedia. Biegnąca przez łąkę Zosia objawiła się na wiszącym u pawły telewizorze. Włączył go Major, dzierżąc pilot niby buławę hetmana pokojowego wersalkowego. Do gustu takiej publiczności przypaść mogłaby również niewybredna poetyka żurawiejek, dostrzegalna nie tylko w tekście, ale i w aktorskich kreacjach. Zosia zamieniająca się w żądną jeźdźca klacz zaspokajałaby potrzebę witalistycznych skojarzeń, ewokując przy okazji skojarzenia z twórczością Brunona Schulza.

Wzmiankowana młodzież (obco-swojska) powinna *Ułanów* obejrzyć przede wszystkim dlatego, że w postaci Jana może znaleźć swojego patrona. U Ułana on na ordynansach – przez co jego własne ułaństwo takie jakby... niepewne. Niby swój, ale obcy. Niby bocian, ale żaba. Prostack, lecz ambitny. „Wieszczem chciałby być” – zżyma się Widmo. Zamiast wierszy płodzi dziecko – od niechcenia przekracza granicę między waporami idei a rzeczywistością. Wciśnięty na siłę w elegancki uszytywniony stojakiem mundur wygląda pocieszenie i żalowanie. Czak choć na głowę się zmieścił, do twarzy nie pasuje. Znać przebranie, błazenadę... rekonstruując? Jego rzeczywisty mundur to spodnie bojówki i luźna bluza z kapturem, a zamiast szabli w dłoni brzęczą klucze, śpiewając nam pytanie: czy cieć to, czy Gerwazy? Odpowiedź może być wskazówką – czym jest historia i tradycja dla tych obco-swojskich, którzy tak wiele o niej mówią?

07-05-2018

GALERIA ZDJEĆ

UŁANI, REŻ. PIOTR CIEPLAK, TEATR NARODOWY W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Narodowy w Warszawie
Jarosław Marek Rymkiewicz
Ułani
reżyseria: Piotr Cieplak
scenografia, kostiumy, światło: Andrzej Witkowski
muzyka: Paweł Czepułkowski
współpraca literacka: Barbara Klicka
animacje obrazów: Antoni Witkowski
obsada: Dominika Kluźniak, Anna Seniuk, Hubert Paszkiewicz, Piotr Grabowski, Jerzy Radziwiłowicz, Mariusz Benoit, Arkadiusz Janiczek, Paulina Korthals, Anna Ułas
premiera: 10.03.2018

TAGI: Piotr Cieplak, Jarosław Marek Rymkiewicz, Warszawa, Teatr Narodowy,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (0)